

O. ANDRZEJ L. KRUPA

KULT MARYI W TAJEMNICY CHRYSYTA I KOŚCIOŁA

Tuż przed Soborem Watykańskim II, w czasie jego trwania, a zwłaszcza po Soborze zaszły w mariologii tak wielkie zmiany, że chcąc określić kult Maryi, musimy rozpatrzeć go na nowo w całokształcie depozytu objawienia i ustawić w całości kultu chrześcijańskiego.

Od okresu scholastyki do czasu przygotowań do Soboru traktowano na ogół osobę Maryi, Jej dary i przywileje jako godność daną Jej dla Niej samej. Widziano w Maryi ideał, arcydzieło Boże godne — po Bogu — najwyższej czci. Z tego też względu przyznawano Jej pośrednie miejsce w kulcie Kościoła, między Bogiem a świętymi.

Protestanci, nie wnikając głębiej w ducha nauki i kultu katolickiego, zarzucali Kościołowi katolickiemu, że jeśli w swym kulcie nie stawia Maryi w miejsce Chrystusa, to w każdym razie stawia Ją tuż obok Niego. Idąc po tej linii zarzucali Kościołowi katolickiemu, że z chrystianizmu przekształcił się on w marianizm.

Sobór Watykański II, przystępując w tych warunkach do opracowania *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, postanowił dać światu nie tylko prawdziwą naukę o Kościele, ale tak ją ująć, by wykazać bezpodstawność stawianych mu zarzutów. W szczególniejszy zaś sposób postanowił zwrócić uwagę na osobę Maryi, na Jej rolę, jaką odegrała i nadal odgrywa w dziele naszego zbawienia, jak i na miejsce, jakie zajmuje w kulcie Kościoła.

Podstawową myśl swej nauki wyraził on już w samym tytule, jaki nadał VIII rozdz. swej *Konstytucji*, w którym traktuje o Maryi: „Błogosławiona Maryja Dziewica Boża Rodzicielka w tajemnicy Chrystusa i Kościoła”.

Z *Konstytucji* i wypowiedzi Ojców Soboru jasno wynika, że w tym sformułowaniu nie idzie o jakieś tylko zewnętrzne zestawienie Maryi z Chrystusem i Kościołem, ale o jak najbardziej wewnętrzne i organicz-

ne Jej powiązanie z tajemnicą Chrystusa i Kościoła. Właściwą myśl nauki *Konstytucji* wyraził pap. Paweł VI w swym przemówieniu na zakończenie III sesji Soboru, kiedy publicznie ogłosił światu *Konstytucję* opracowaną przez Sobór: „Życzymy sobie przede wszystkim, by w bardzo jasnym świetle ukazano tę prawdę, a mianowicie że Maryja, pokorna Służebnica Pańska, cała nastawiona jest (totam spectare) na Boga i na Chrystusa Jezusa, jedyne Pośrednika i Odkupiciela naszego”¹.

Wiążąc tak ściśle, uzależniając tak głęboko i wewnętrznie Maryję od Chrystusa, ani Sobór, ani papież nie chcieli likwidować indywidualnego, osobistego kultu Maryi, jaki od samego początku istniał zawsze w Kościele.

Wprost przeciwnie. Wbrew niektórym tendencjom ujawniającym się w czasie obrad soborowych, by ze względów ekumenicznych ograniczyć kult Maryi, Sobór wyraźnie zaznacza, że „z rozmysłem głosi tę naukę, a zarazem napomina wszystkich synów Kościoła, by wspomniałomyślnie pielęgnowali kult Najśw. Maryi Panny, zwłaszcza liturgiczny, by przywiązywali wielką wagę do praktyk i ćwiczeń nabożnych ku Jej czci zalecanych w ciągu wieków przez Urząd Nauczycielski”². Papież Paweł VI zaś żywi mocną nadzieję, że po ogłoszeniu *Konstytucji* i po wprowadzeniu w życie jej wskazań indywidualny kult Maryi jeszcze bardziej się rozwinie. „Po należytym ogłoszeniu konstytucji o Kościele — uczy on — [...] ze wszech miar ufamy, że lud chrześcijański jeszcze z większą nadzieją i ze wzmożoną gorliwością będzie wzywał Błogosławionej Dziewicy i oddawał Jej kult i cześć należną”³.

Niektórzy jednak teolodzy, wyjaśniając zasadę łączności i zależności Maryi od tajemnicy Chrystusa i Kościoła, posuwają się tak daleko, że zdają się w ogóle odrzucać Jej kult indywidualny. Tak np. René Laurentin pisze: „Czy jest rzeczą szczęśliwą mówić o «kulcie Maryi»? Przyzwyczajaliśmy się do tego w ostatnich wiekach. Nawyki językowe mają tak wielką siłę, że zwykły ten termin dostał się do VIII rozdz. konstytucji *Lumen gentium* tak, że nikt nawet nie zwrócił na to uwagi, a nawet go nie zakwestionował. A przecież jest to określenie dwuznaczne. Ściśle rzecz biorąc istnieje kult chrześcijański, w którym Maryja zajmuje miejsce pierwotne, lecz nie istnieje kult Maryi oddzielnie od kultu Chrystusa. Istnieje obawa, że to mariocentryczne słownictwo zepchnie na drugi plan badania poczynione w tej dziedzinie, w której odsłania się dzisiaj szerokie pole dociekań”⁴.

¹ Paulus VI, Alloc. *Post duos menses*, AAS, 56 (1964) 1017.

² *Constitutio dogmatica de Ecclesia*, nr 67.

³ Paulus VI, l.c., s. 1016.

⁴ R. Laurentin, *Crise et avenir de la mariologie*, „Ephemerides Mariologicae”, 20 (1970) 57.

Otto Semmelroth zaś twierdzi, że ze względu na swą łączność i zależność od Chrystusa i Kościoła „Maryja jest osobą relatywną”⁵. Czyżby chciał przez to odmówić Maryi osobistej godności i doskonałości, a może nawet i możliwości wysługiwania osobistych zasług, a przez to i możliwości oddawania Jej kultu osobistego, indywidualnego?

Istnieje zatem problem, jaka jest właściwa nauka Soboru Watykańskiego II o kulcie Maryi. Czy istotnie włączenie i uzależnienie Maryi od tajemnicy Chrystusa i Kościoła wyklucza możliwość oddawania Jej kultu osobistego i indywidualnego?

Gérard Philips, jeden z redaktorów VIII rozdz. *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, jest zdania, że dotychczas teolodzy nie rozpracowali nauki Soboru Watykańskiego II o Maryi, że dopiero pełne jej poznanie ukáže, ile pobożność maryjna zyskała w umiarze, a przede wszystkim na głębi⁶. Jeśli powyższą ocenę można uznać za słuszną w odniesieniu do całej nauki Soboru Watykańskiego II o Maryi, to jeszcze bardziej jest ona słuszną w odniesieniu do nauki o Jej kulcie.

Zagadnienie kultu Maryi, tak jak je Sobór postawił, nie jest łatwe. Jeśli bowiem cała Maryja — w swej godności, w swych funkcjach zbawczych — związana jest i uzależniona od tajemnicy Chrystusa i Kościoła, to również i Jej kult związany jest i uzależniony od całości kultu chrześcijańskiego. W jaki więc sposób można oddawać Maryi kult osobisty, indywidualny?

Powyższa trudność wyrosła z faktu ustawienia Maryi i Jej kultu w kontekście i w zależności od tajemnicy Chrystusa i Kościoła, dlatego też w tym samym kontekście i w tej samej zależności winna być rozpatrywana i ostatecznie rozwiązana.

Z powyższego widać, że kult Maryi jest problemem nie tylko mariologicznym, ale i chrystologicznym. Dotyczy on nie tylko Maryi,

⁵ *Quomodo Mariologiae cum Ecclesiology coniunctio adiuvet utriusque mysterii interpretationem*, [W:] *Acta Congr. Internat. de Theologia Conc. Vatic. II*, Civ. Vaticana 1968, s. 269. W tym samym duchu ujmuje kult świętych G. Philips. Jest on zdania, że wszelka cześć oddawana świętym może być zakwalifikowana jako relatywna lub lepiej relacyjna, gdyż siłą rzeczy ogniskuje się ona wokół Chrystusa, sprawcy i źródła wszelkiej świętości. Ostatecznie tylko Bóg i On sam jest wielbiony w swoich świętych (zob.: G. Philips, *L'Église et son mystère au deuxième Concile du Vatican*, Paris 1968, t. II, s. 195, 213).

⁶ G. Philips, *Le chrétien authentique demain* (Coll. Réponses chrétiennes aux hommes de notre temps?, 14), Paris 1970, s. 57. Zob.: J. Grootaers, *Le rôle de Mgr G. Philips à Vatican II. Quelques réflexions pour contribuer à l'étude du dernier Concile*, [W:] *Ecclesia a Spiritu Sancto edocta, Lumen gentium*, 53. *Mélanges théologiques. Hommage à Mgr Gérard Philips*, Gembloux 1970, s. 343-380, zwł. 368-369.

nie tylko kultu chrześcijańskiego, ale samej istoty religii chrześcijańskiej. Kult bowiem — jak to potwierdza pap. Pius XII — nie jest niczym innym, jak tylko „ciągłym wyznawaniem wiary katolickiej”⁷.

1. TAJEMNICA CHRYSTUSA

Chrystus jako Bóg-Człowiek jest w sobie samym pełnym objawieniem tajemnicy Boga, tajemnicy Jego stosunku do świata, ludzkości i do każdego człowieka. Jako Syn Boży objawił nam w sobie swego Ojca. Objawił nam też i Ducha Świętego, którego nam posłał. W Chrystusie więc objawiła się nam tajemnica jednego Boga w trzech Osobach. On też w sobie jest tajemnicą Boga Stwórcy. „Bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi [...] Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 16-17). On też w sobie jest tajemnicą Boga Zbawiciela. „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew, odpuszczenie grzechów” (Ef 1, 7).

Dla poznania nauki Soboru Watykańskiego II o tajemnicy Chrystusa kluczowe znaczenie posiada samo poznanie pojęcia tajemnicy.

a) POJĘCIE TAJEMNICY CHRYSTUSA

Termin „tajemnica” Sobór zaczerpnął z Pisma św. Posługuje się nim już Stary Testament w tłumaczeniu Septuaginty.

Słowo „tajemnica” — w jęz. greckim *μυστήριον*, oddane w jęz. łacińskim już to jako „mysterium”, już to jako „sacramentum” — oznacza zamiar, postanowienie króla dotyczące spraw państwa, które ujawnia on swoim ministrom czy wozom w celu jego wykonania (Jdt 2, 2). Oznacza też znak tajemny dany przez Boga, którego zwykli ludzie nie są w stanie zrozumieć, lecz może go wytłumaczyć człowiek do tego przez Boga powołany (Dn 2, 27-28).

W Nowym Testamencie termin ten posiada znaczenie przede wszystkim religijne, związane z działaniem Boga w świecie. U synoptyków oznacza plan Boży dotyczący zaprowadzenia i budowania królestwa Bożego na ziemi (Mt 13, 11; Mk 4, 11; Łk 8, 10). Szczególne zaś znaczenie posiada on w nauce św. Pawła. Oznacza u niego zamysł Boży, postanowienie woli Bożej, jakie Bóg powziął przed wiekami, a które dotyczy zbawienia świata. Ów zamysł, postanowienie — według św. Pawła — jest aktem woli Boga Ojca. On to przed wiekami powziął je w sobie, a w

⁷ Enc. *Mediator Dei*, AAS, 39 (1947) 540.

czasie oznajmił nam w Chrystusie i przez Chrystusa. „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli” (Ef 1, 4-5).

Wykonanie planu zbawienia Ojciec zlecił swemu Synowi. Uczynił to przed wiekami jednym i tym samym aktem, którym rodząc Go w sobie, przekazywał Mu swoją naturę. Syn mając z Ojcem wspólną naturę, miał z Nim wspólną wolę, wspólną miłość dla nas. W tym znaczeniu należy rozumieć wypowiedź św. Pawła: „Bóg i Ojciec [...] napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie” (Ef 1, 3).

Bóg Ojciec nie objawił nam swej tajemnicy bezpośrednio sam, lecz uczynił to Syn Boży w trakcie i w miarę wykonywania jej w czasie. Dlatego Syn Boży nie tylko w swym Bóstwie, ale i w swym człowieczeństwie zwie się tajemnicą Ojca. „Tajemnica ta — uczy św. Paweł — zakryta od wieków i pokoleń, została teraz objawiona Jego świętym, którym Bóg chciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was nadzieja chwały” (Kol 1, 26-27; Rz 16, 25).

Z wypełniania się w czasie planu Ojca dowiadujemy się, że On wyznaczył „pełnię czasu”, w której Syn Boży wcielił się i stał się Człowiekiem; że wolą Jego było, by Syn obrał sobie Maryję za Matkę. Wraz z przyjściem Chrystusa na świat Ojciec jeszcze raz bezpośrednio wkroczył w historię zbawienia. Posłał mianowicie Ducha Świętego, by wraz z Nim dokonać tajemnicy wcielenia. Aktem tym cała Trójca Święta sprawiła, że Syn Boży stał się Człowiekiem, a Maryja, która Go poczęła, stała się prawdziwie Matką Boga. Posyłając Ducha Świętego, Ojciec chciał nie tylko podkreślić wielkość, świętość i doniosłość tego faktu, ale też ukazać, że zbawienie, które się wraz z nim zaczęło, doprowadzi ludzkość do wewnętrznego odrodzenia, do uczynienia z niej „nowego stworzenia” Myśli takiej można się dopatrzeć w Psalmie 103, 30: „Stwarzasz je, kiedy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi”.

Pierwszą „rzeczą nową na ziemi” (Jr 31, 22) dokonaną z woli Ojca przez Ducha Świętego było Boże macierzyństwo. Duch Święty bowiem sprawił nie tylko to, że Maryja została Matką Boga, ale także że Jej macierzyństwo Boże stało się jednocześnie micierzyństwem dziewiczym, i to zarówno w swej naturze, jak i w swym odniesieniu do Chrystusa. Chrystus stał się jedynym przedmiotem Jej najczystszej i najbardziej oddanej dziewiczo-macierzyńskiej miłości. Pod jej wpływem Maryja jako Matka Boga „całkowicie poświęciła samą siebie, jako Służebnicę Pańską,

osobie i dziełu Syna swego, Jemu podporządkowana i wespół z Nim (sub Ipso et cum Ipso) z łaski Boga wszechmogącego służąc tajemnicy odkupienia”⁸.

Maryja więc jest pierwszą w historii zbawienia — i pozostała w niej jedyną — osobą ludzką, która z woli Ojca została tak zjednoczona z Synem Bożym i tak ukształtowana przez Ducha Świętego. Jeśli do wszystkich wiernych, to tym bardziej do Niej można odnieść słowa św. Pawła: „Jesteście bowiem Jego [Ojca] dziełem, stworzeni w Jezusie Chrystusie dla dobrych uczynków, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2, 10).

Łączność Ducha Świętego z Chrystusem, ujawniona w chwili Jego porzucenia, trwała przez całe Jego ziemskie życie. Zaznaczyła się zaś szczególnie w momencie rozpoczęcia przez Niego publicznej działalności (Łk 4, 18-21; Mt 3, 16; J 1, 32) oraz w czasie Jego męki i zmartwychwstania. Po swoim wniebowstąpieniu oraz po wywyższeniu i uwielbieniu Chrystus, przez Ducha Świętego, zjednoczył ludzkość z sobą i uczynił ją swoim Ciałem Mistycznym, czyli Kościołem. Od tego czasu Chrystus zaczął dokonywać na ziemi wraz z Kościołem — swym Ciałem Mistycznym — tej samej tajemnicy, której już raz dokonał w swym ciele indywidualnym.

Wypełniając nadal wolę Ojca swego, Chrystus wybrał przez Ducha Świętego pewnych ludzi i uczynił ich „szafarzami tajemnic Bożych” (1 Kor 4, 1). Udzielając zaś im różnych darów łaski i różnych rodzajów posługiwania, Duch Święty uzdolnił ich do współdziałania z Chrystusem w dziele budowania Mistycznego Ciała (Rz 12, 5-7; 1 Kor 12, 4-11; Ef 4, 11-16).

Z wykonania w świecie zbawczego zamysłu Ojca widać, że w zakres tajemnicy wchodzi nie tylko Ojciec jako jej twórca, nie tylko Chrystus i Duch Święty, ale także te wszystkie osoby ludzkie, które Chrystus przez Ducha Świętego wybrał i dopuścił do uczestnictwa w dziele zbawienia. W zakres tajemnicy zatem wchodzi wszystkie środki, czyny i wydarzenia, które się już dokonały i dokonują nadal w Kościele. W nich wszystkich Bóg objawia światu swoją tajemnicę, one wszystkie — stosownie do wyznaczonej im funkcji i mocy, z jaką plan Boży wypełniają — objawiają światu Boga.

Wszystko to jednak, co Duch Święty w ludziach i przez ludzi wykonał oraz nadal wykonuje, jest tylko dopełnianiem planu, jaki Ojciec zlecił Synowi do urzeczywistnienia w świecie. I dlatego słusznie można za św. Augustynem powiedzieć, że „nie ma innej tajemnicy Bożej, jak tylko Chrystus”⁹.

⁸ Conc. Vat. II, *Const. dogm. de Eccl.*, nr 56.

⁹ *Epist.* 187, c. 11, n. 34 — PL 33, 845.

Chrystus zaś jest jedyną tajemnicą Ojca tylko dlatego, że On jeden, w jednej osobie, jest Bogiem i Człowiekiem. Jako Syn Boży, ma z Ojcem wspólną naturę i wspólną wolę. Jako Syn Boży w naturze ludzkiej, wypełnił wolę Ojca tak wiernie, że wszystkie Jego słowa, wszystkie Jego zbawcze czyny były prawdziwie słowami i czynami Ojca (J 14, 10). W nich i przez nie tak doskonale ujawnił Chrystus zamysł Ojca, że mógł w sposób jak najbardziej zgodny z prawdą powiedzieć o sobie: „Kto mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14, 10).

On jeden więc w sobie, w swej Boskiej i ludzkiej naturze, był zarówno najintymniejszym powiernikiem zbawczego „zamysłu” Ojca, jak i najwierniejszym jego wykonawcą. Zbawienie nasze jest tak dalece Jego osobistym dziełem, że nie mógł On nawet Apostołom udzielić Ducha Świętego, zanim sam w sobie w pełni nie wykonał zbawczej tajemnicy Ojca, czyli zanim nie umarł na krzyżu, zanim nie zmartwychwstał i nie został uwielbiony (J 7, 39).

Duch Święty, którego On po swym wywyższeniu i uwielbieniu zesłał na Apostołów, nie wypełnia w nich i przez nich innej tajemnicy, jak tylko tajemnicę Chrystusa. Powiedział to jasno Chrystus: „Gdy zaś On przyjdzie, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie to, co słyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On mnie uwielbi, ponieważ z mojego weźmie i wam oznajmi” (J 16, 13-14).

Przyjścia Chrystusa na świat nie można traktować tylko jako jedno z najważniejszych wydarzeń z historii zbawienia, gdyż ono w sobie nie jest jakimś szczytowym faktem historii, lecz jest samym zbawieniem. Chrystus, jak uczy św. Paweł „jest dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1, 30). Przypisywanie zatem komukolwiek zbawczej funkcji czy mocy, która by nie miała swego źródła w Chrystusie, jest niezgodne z wolą Ojca i sprzeczne z istotą tajemnicy Chrystusa jako jedynego i doskonałego oraz powszechnego Zbawiciela.

Wszelkie czyny, które ludzie wykonują z woli i mocy Chrystusa, są czynami zarówno ludzi, jak i Chrystusa. „Jesteśmy bowiem — uczy św. Paweł — Jego dziełem, stworzeni w Jezusie Chrystusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2, 10).

Objawienie chrześcijańskie zatem nie jest ujawnieniem człowiekowi samej ontologicznej istoty Boga, lecz jest ukazaniem mu zbawczej Jego woli, i to nie w samym Bogu, ale w słowach i dziełach dokonanych przez Chrystusa¹⁰. Objawił zaś On nam swoją wolę przede wszystkim w tym

¹⁰ Zob.: H. de Lubac SJ, *La Foi chrétienne. Essai sur la structure du Symbole des Apôtres*, Paris 1969, s. 108.

celu, byśmy ją mogli wypełnić, a przez to osiągnąć życie wieczne (Łk 10, 25-28).

Bóg jednak i w swoich dziełach pozostaje dla nas nadal niepojętą i niezgłębioną tajemnicą. Tajemnicą dla nas jest Chrystus w sobie, tajemnicą jest Jego dzieło zbawienia, tajemnicą jest Kościół, tajemnicą są sakramenty, funkcje i posłannictwo, jakie w Jego imieniu spełniają ludzie dla naszego zbawienia (2 Kor 5, 20). Z pojęciem i naturą tajemnicy Chrystusa łączy się ściśle pojęcie i natura kultu chrześcijańskiego. Jest on tak z nią związany, że stanowi po prostu tylko inną stronę jednej i tej samej rzeczywistości.

Już przed wiekami, gdy Ojciec powziął zamiysł zbawienia świata, wówczas też jednym i tym samym aktem woli postanowił, „byśmy istnieli ku chwale Jego majestatu” (Ef 1, 12). We wszystkich zatem dziełach, w których „zgodnie z zamysłem Jego woli” dokonuje się dzieło naszego zbawienia, Ojciec nie tylko ujawnia swoją chwałę, ale ją jednocześnie odbiera, i to zarówno od tych, którzy je wykonują, jak i od tych, dla których są one wykonywane. Ci, którzy je wykonują, wypełniają przez to wolę Ojca, a tym samym przyczyniają się do zaistnienia w świecie dzieł, w których On ujawnia swoją chwałę. Ci zaś, dla których dzieła Boże się dokonują, wielbią za nie Boga, dzięki Mu składają, łączą się z Nim w miłości.

Pełnię chwały majestatu Ojca objawił nam Chrystus w sobie. Dokonywał zaś tego w całym swoim życiu we wszystkich swoich czynach (Łk 2, 14; Mt 9, 8; J 11, 40). W pełni zaś objawił ją na krzyżu: „Ja Ciebie uwielbiłem na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które mi dałeś do wykonania” (J 17, 4).

Dzieło, którego Chrystus dokonał na krzyżu — z woli Ojca — było jednocześnie Jego chwałą osobistą. Dokonał go bowiem w sobie i na sobie. Jego męka i śmierć na krzyżu były wstępem do zmartwychwstania, do osobistego Jego uwielbienia. Przez śmierć bowiem i zmartwychwstanie Chrystus odrodził nas w sobie, przemienił nas ze starego w nowego człowieka. Musiał więc cierpieć i umrzeć, aby — jak sam powiedział — mógł „wejść do swojej chwały” (Łk 24, 26).

W nagrodę za posłuszeństwo okazane Ojcu w ofierze krzyżowej „Bóg wywyższył Go nad wszystko i dał Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano [...] i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” (Flp 2, 9-11; 1 P 1, 21).

Chcąc zaś dopełnić tej samej tajemnicy w ludziach, Chrystus ustanowił Kościół. Przez Ducha swojego tak się zjednoczył z ludźmi, że wraz z nimi utworzył jedno Ciało Mistyczne. Śmierć i zmartwychwstanie sta-

ły się więc początkiem dokonywania w Ciele Mistycznym tej samej tajemnicy, której Chrystus już raz dokonał w sobie na krzyżu. Jak śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa były dokonaniem w Nim tajemnicy zbawienia, a jednocześnie oddaniem chwały Ojcu i osobistym uwielbieniem Chrystusa, tak dokonywanie tej samej tajemnicy w Ciele Mistycznym jest jednocześnie oddaniem chwały Ojcu w Chrystusie oraz drogą do osiągnięcia chwały przez tych, którzy zbawienia dokonują lub go dostępują.

Kult chrześcijański zatem ani nie powstał ze specjalnego nakazu Boga, ani nie wyrósł tylko z wewnętrznej potrzeby człowieka, pragnącego uczcić Boga jako swego Stwórcę i Pana, lecz źródło swe ma w Chrystusie, który jest naszym zbawieniem, sprawcą i początkiem wszelkiej chwały Bożej w świecie.

Kult chrześcijański nie polega tylko na zewnętrznym wielbieniu Boga, choćby w najpiękniejszych i najbardziej wzniosłych słowach, ani na składaniu Mu w ofierze nawet najcenniejszych materialnych darów, ale na ponawianiu i na żywym uczestnictwie w tej tajemnicy, której Chrystus dokonał na krzyżu. Kult chrześcijański więc tylko wówczas ma sens i osiąga swój cel, jeśli sakramentalne ponawianie tajemnicy Chrystusa i uczestniczenie w niej służą wprowadzeniu tajemnicy zbawienia w codzienne, praktyczne życie.

Oddając w ten sposób chwałę Bogu, Kościół zbliża siebie i wszystkie swe członki do uczestnictwa w tej chwale Chrystusa, „która ma się objawić” (1 P 5, 1). Ostateczny swój cel kult osiągnie dopiero wówczas, kiedy wszelkie stworzenie „zostanie wyzwolone z niewoli skażenia” i kiedy ludzie dostąpią pełnego uczestnictwa „w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 21).

Po przeanalizowaniu pojęcia tajemnicy Chrystusa, po ukazaniu jej podstawowych elementów, zwrócimy obecnie uwagę na główne etapy realizowania się tajemnicy zbawienia w Chrystusie i Kościele. Zajmiemy się przede wszystkim tajemnicą paschalną Chrystusa. Nazwą tą określa się okres w historii zbawienia, w którym Chrystus dokonał w sobie przemiany naszej natury ludzkiej, czyli w którym odrodził nas i przemienił w sobie ze starego w nowego człowieka.

b) TAJEMNICA PASCHALNA CHRYSTUSA

Nazwa „Pascha” związana jest z historycznym faktem ingerencji Boga w wyzwolenie Izraela z niewoli egipskiej. Chcąc złamać opór faraona nie zgadzającego się na wyjście Izraela z Egiptu, Bóg postanowił zesłać na Egipcjan „plagę niszczycielską”, zabijając w ziemi egipskiej wszystko,

co pierwotne — od człowieka aż do bydła. Chcąc zaś zabezpieczyć synów Izraela przed skutkami kary Bożej, Bóg polecił — przez Mojżesza — Izraelczykom, by zabili baranka i jego krwią pomazali odrzwia i progi swych domów (Wj 12, 8; 13, 23). Równocześnie nakazał im, by spożywali baranka w pełnej gotowości do wyruszenia w każdej chwili w drogę. „Tak zaś spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach, laska w waszym ręku. Spożywać będziecie pośpiesznie i z bojaźnią, gdyż jest to Pascha na cześć Jahwe” (Wj 12, 11).

Ani pomazanie krwią odrzwi i progu domów, ani spożywanie baranka w gotowości do wyruszenia w drogę nie miały bezpośrednio nic wspólnego z przygotowaniem Izraelczyków do wyjścia z Egiptu. Widać, że Bóg chciał nadać tym okolicznościom specjalne, religijne znaczenie. Chciał pouczyć lud, że On sam jest jego Wybawicielem, że jego wyzwolenie uzależnione jest od uległości, z jaką wypełniać on będzie Jego wolę. Myśl tę Bóg jeszcze bardziej ujawnił nadając barankowi paschalnemu charakter ofiary. „I będzie ci [ona] jakby znak na ręce twojej i jakby przypomnienie między oczyma twoimi, aby prawo Jahwe było zawsze w ustach twoich” (Wj 13, 9). W ten sposób Pascha stała się początkiem objawienia tajemnicy zbawienia, a baranek paschalny figurą Chrystusa Zbawiciela (1 Kor 5, 7; Hbr 9, 15-22; 1 P 1, 2).

W odniesieniu do Chrystusa można rozpatrywać Paschę bądź w szerszym, bądź w węższym znaczeniu. Zależy to od tego, w jakim sensie tajemnicę naszego zbawienia dokonaną w Chrystusie nazwiemy „Przejściem” Pana, czyli wyzwoleniem nas z niewoli grzechu i śmierci.

Paschę można nazwać całe ziemskie życie Chrystusa, począwszy od wcielenia aż do Jego uwielbienia. Takiego znaczenia można by się dopatrzeć w słowach Chrystusa: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca” (J 16, 28; 13, 3).

Nie można mówić o odejściu Chrystusa jako Boga od Ojca i Jego przyjściu na świat w znaczeniu lokalnym. Jako Bóg posiada On z Ojcem wspólną naturę i nie może od Niego odejść¹¹. Można natomiast mówić o Chrystusie jako Człowieku, że w pewnym stopniu odszedł od Ojca i że powrócił do Niego w znaczeniu ontologicznym, ze względu na przemianę, jakiej dokonał w swojej naturze ludzkiej.

Chrystus, stając się Człowiekiem, nie przyjął natury ludzkiej w stanie niewinności, lecz w takim stanie, w jakim znalazła się ona na skutek grzechu Adama. Przez grzech człowiek nie tylko utracił łaskę, ale zerwał łączność z Bogiem jako dawcą życia i źródłem mocy czynienia dobra. W stanie grzechu nie może on „czynić dobra, którego chce, ale czyni zło, którego nie chce” (Rz 7, 17-20). W tym stanie nie może on też ujawniać

¹¹ S. Leo M., *Epist.* 28, ad Flavianum — PL 54, 765-767.

w sobie i w swych czynach chwały Bożej. „Wszyscy zgrzeszyli — wyjaśnia św. Paweł — i pozbawieni są chwały Bożej” (Rz 3, 23). Ze względu na tę naturę ludzie byli niegdyś „z dala od Boga”, „obcy wobec Boga” (Kol 1, 21). Ten stan natury nie jest tylko — według św. Pawła — skutkiem grzechu, ale w pewnym stopniu „grzechem”. Naturę tę bowiem nazywa on „ciałem grzechu” (Rz 6, 6) lub „ciałem śmierci” (Rz 7, 24).

I dlatego też, choć św. Paweł wyraźnie stwierdza, że Chrystus był bez grzechu, że był niewinny i święty, to jednak, ze względu na naszą naturę, którą przyjął za własną, nie waha się powiedzieć, że „tego, który nie znał grzechu”, Bóg „uczynił grzechem dla nas” (2 Kor 5, 21).

O Chrystusie zatem — jak i o wszystkich ludziach — można powiedzieć, że mając tę naturę, był On „z dala od Boga”, „obcy wobec Boga”, że w niej „ogłosił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 7), że w niej czuł się „opuszczony przez Boga” (Mt 27, 46).

Pascha zatem rozpatrywana w Chrystusie oznacza wewnętrzną, ontologiczną przemianę, jaka zaszła w Jego naturze ludzkiej na skutek dokonania przez Niego naszego zbawienia. Dlatego też — zależnie od tego, czy przypisywać Mu będziemy, że dokonywał tej przemiany w sobie przez całe życie, czy też ograniczymy ją tylko do trzech dni Wielkiego Tygodnia — możemy mówić o tajemnicy paschalnej Chrystusa w węższym lub w szerszym znaczeniu.

Pascha — jak widzieliśmy — ujawniły swój charakter zbawczy nie tylko w zabiciu baranka, ale także i w spożywaniu go w gotowości do wyruszenia w drogę. Wyrażało to myśl, że zbawienie Izraela uzależnione jest od wypełniania przez niego woli Boga. Podobnie potrzebę pełnienia woli Bożej dla zbawienia wyjaśnia św. Paweł: „Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5, 19). W tym świetle łatwo można zrozumieć, dlaczego Chrystus pełnienie woli Ojca uważał za najważniejsze zadanie swego całego życia. „Pokarmem moim jest czynić wolę Tego, który mnie posłał, abym wypełnił Jego dzieło” (J 4, 34). W posłuszeństwie też Jego widzi św. Paweł główną przyczynę naszego odkupienia i Jego uwielbienia (Flp 2, 8-11). Sobór Watykański II uczy też, że „Chrystus, aby wypełnić wolę Ojca, zapoczątkował królestwo niebieskie na ziemi i objawił nam tajemnicę Ojca, a posłuszeństwem swym dokonał odkupienia”¹².

Najwyższym aktem posłuszeństwa Chrystusa była Jego śmierć na krzyżu, gdzie — wypełniając wolę Ojca — oddał swoje życie za nas. Krew, którą wówczas wylał, nabiera pełnego znaczenia w świetle ta-

¹² *Const. dogm. de Eccl.*, nr 3.

jemnicy baranka paschalnego. Przez nią stał się On wówczas prawdziwym Barankiem, „naszą Paschą”

Krew w mentalności pierwotnych ludów Wschodu posiadała specjalne znaczenie. Uważały ją one nie tylko za czynnik życia, ale wprost za samo życie. Z tego też względu krew uchodziła za naturalny węzeł łączący ludzi w jedną wspólnotę rodzinną, plemienną, szczepową. Przekonanie to było bardzo stare. Zakaz spożywania krwi zwierząt starszy jest od objawienia biblijnego.

Biblia, zakładając to przekonanie ludu, nadała mu nadto jeszcze znaczenie religijne. Krew jako wyraz życia uchodzi w Biblii za naturalny węzeł łączący człowieka z Bogiem jako Dawcą i Panem życia. Złożona zaś w ofierze, krew staje się świętym węzłem łączącym Boga z ludźmi.

Idea ta przejawia się w akcie zawarcia Przymierza Boga z ludźmi. Po obwieszczeniu ludowi woli Bożej Mojżesz polecił przygotować „ofiarę uwielbienia i pojednania z cielców”. Wziął krew zwierząt ofiarnych, skropił nią ołtarz, który symbolizował Boga. Odczytał następnie głośno *Księgę Przymierza*. Gdy zaś lud oświadczył: „Wszystko, co powiedział Jahwe, uczynimy i będziemy posłuszni”, wówczas Mojżesz wziął krew i pokropił nią lud mówiąc: „Oto krew Przymierza, które Jahwe zawarł z wami” (Wj 24, 5-8). Polecając Mojżeszowi potwierdzić ważność Przymierza krwią ofiarną, Bóg chciał przez to z jednej strony podkreślić świętość i doniosłość tego aktu, a z drugiej strony nadać mu nienaruszalną trwałość i moc wiążącą wzajemnie Boga z ludźmi.

Pełną symbolikę, jaką posiadała krew w Starym Zakonie, wyrażały jego krwawe ofiary. Bóg ustanowił je nie tylko po to, by coraz ściślej zacieśniać węzeł między sobą a ludem, ale także by mu dać środek do przebłagania Go za niewierności w dotrzymywaniu Przymierza i do oczyszczania siebie z grzechów. Taką myśl można odnaleźć w słowach Boga skierowanych przez Mojżesza do Izraela: „Bo życie ciała jest we krwi, a Ja położyłem je dla was na ołtarzu, aby uczynić przebłaganie za wasze życie, ponieważ krew jest przebłaganiem za życie” (Kpł 17, 11).

Stare Przymierze i związane z nim krwawe ofiary były tylko cieniem, figurą i obrazem tej rzeczywistości, która miała się dokonać w Chrystusie (Kol 2, 17; Hbr 8, 5; 9, 23). I choć Nowe Przymierze i ofiara Chrystusa w sposób nieskończony przewyższają wszystko, co Stary Zakon mógł w sobie wyobrazić, to jednak Pismo św. Nowego Zakonu dla określenia Przymierza i ofiary Chrystusa posługuje się pojęciami ofiarniczymi starozakonnymi, nadając im przy tym nową treść i nowy sens. Chce ono przez to z jednej strony zaznaczyć ciągłość dokonującej się w świecie tajemnicy zbawienia, a z drugiej wskazać, że w Chrystusie Stary Zakon znalazł

pełne swoje urzeczywistnienie, że Jego śmierć na krzyżu była prawdziwą ofiarą zapowiedzianą i oczekiwaną przez Izraela.

Sam Chrystus chciał, by Jego ofiara miała ścisły związek z ofiarami starozakonnymi, a szczególnie z ofiarą paschalną. Widać to z okoliczności, jakie wybrał, by wydać siebie na śmierć. Było to „w dniu Przaśników, w którym należało ofiarować Paschę” (Łk 22, 7; J 18, 28). Dokładnie zaś wydał się On na śmierć po południu (J 19, 14), w godzinie, w której w Świątyni — według przepisów Prawa — należało zabijać baranki.

Ustanawiając zaś Nowe Przymierze i nową ofiarę, wyraźnie i świadomie nawiązuje do formy ustanowienia Starego Przymierza (Wj 24, 8). Spożywając Paschę z uczniami Jezus wziął chleb i odmówiwszy dziękczynienie rzekł: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane; czyńcie to na moją pamiątkę” Tak samo wziął i kielich po wieczerzy, mówiąc: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22, 19-20; zob. Mt 26, 28). Pismo św. wyjaśnia, że Chrystus nazywając swoje Przymierze Nowym uznał tym samym pierwsze Przymierze za przestarzałe, nie posiadające już więcej w sobie mocy zbawczej (Hbr 7, 18; 8, 13).

Tak samo od początku publicznej działalności Chrystusa Nowy Testament nazywa Go Barankiem. Jednocześnie jednak dodaje, że nie jest On zwykłym Barankiem, lecz „Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata” (J 1, 29), że choć „został zabity” (Ap 5, 9), to jednak „zawsze żyje, aby wstawiać się za nami” (Hbr 7, 25).

Szczególnie zaś nową treść i nowy sens nadał Nowy Testament Krwi Chrystusa. I choć nadal — idąc po linii znaczenia Starego Zakonu — uczy, że w Chrystusie „mamy odkupienie przez Jego Krew” (Ef 1, 7), że Krew Jego, podobnie jak krew zwierząt ofiarnych „oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1 J 1, 7), że przez nią zostaliśmy „pojednani” z Bogiem (Kol 1, 20), to jednak te same skutki zbawcze, jakie przypisuje Krwi Chrystusa, przypisuje on jednocześnie po prostu Chrystusowi. „On bowiem — uczy św. Paweł — nas umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5, 2; Rz 5, 8-10; Tt 2, 14; 2 Kor 5, 18). W tym ostatnim znaczeniu Krew Chrystusa jest przede wszystkim symbolem Jego miłości do Boga i ludzi, z jaką wydał samego siebie za nas na śmierć. Jest to miłość, ponad którą już nie może być większej (J 15, 13).

Ofiara Chrystusa rozpatrywana tylko w aspekcie śmierci nie wyraża jeszcze w pełni tajemnicy zbawienia dokonanej w Chrystusie na krzyżu. W przeciwieństwie do ofiar starozakonnnych Chrystus nie wydał się na śmierć, by utracić życie, lecz „oddał życie swoje”, aby „je odzyskać” (J 10, 17). Oddał je za nas i dlatego też odzyskał je dla nas. „Jeśli przez

śmierć podobną do Jego śmierci zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6, 5).

Przez swoją śmierć Chrystus przebłagał i uwielbił Ojca. Ojciec zaś uwielbił Syna przez zmartwychwstanie. Również dopiero przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystus stał się w pełni „nowym Człowiekiem” (Ef 2, 15) i „Pierworodnym spośród umarłych” (Kol 1, 18). Wówczas, otrzymawszy od Ojca Ducha Świętego, stał się dla nas „Duchem ożywającym” (1 Kor 15, 45), nowym Adamem. Cierpienie więc Jego i śmierć były tylko wstępnym warunkiem naszego odkupienia. Doskonałym naszym Zbawicielem stał się On dopiero przez zmartwychwstanie (Hbr 2, 10; Dz 5, 31). Od tego czasu Chrystus mógł udzielać ludziom swego życia, upodabniać ich do siebie i czynić „nowym człowiekiem” (Ef 4, 23-24). Wówczas też stał się dla nas ostatecznie „naszą Paschą” W Nim bowiem wtedy „przeszliśmy ze śmierci do życia” (Rz 6, 13; Kol 3, 3-4; 1 J 3, 14).

Nie od razu jednak człowiek staje się w pełni podobny do Chrystusa. W chrzcie otrzymuje on tylko „zadatek dziedzictwa na odkupienie” (Ef 1, 14). Pełne podobieństwo do Chrystusa i pełne odrodzenie staną się udziałem ludzi dopiero w dniu powszechnego zmartwychwstania. „Gdy się ukáže Chrystus, nasze życie, wtedy i my razem z Nim ukážemy się w chwale” (Kol 3, 4). W dniu powszechnego zmartwychwstania dopełni się w nas również tajemnica paschalna. Wraz z Chrystusem wrócimy do Ojca. Wtedy i cały świat przemieni się i stanie się nowa ziemia oraz nowe niebiosa, w których „będzie mieszkała sprawiedliwość” (2 P 3, 13).

2. TAJEMNICA KOŚCIOŁA

Tajemnica, której Chrystus dokonał na krzyżu, nie była kresem tajemnicy zbawienia. Przez swoją śmierć i zmartwychwstanie Chrystus nie zakończył swej zbawczej działalności. Ustanawiając na krzyżu Kościół jako Mistyczne Ciało, jako nową społeczność, wspólnotę Boga z ludźmi, dopuścił ludzi do współdziałania z sobą w dokonaniu tajemnicy zbawienia w świecie.

a) KOŚCIÓŁ NOWEGO PRZYMIERZA

Ustanawiając Kościół Chrystus dał ludziom nowe Prawo, powierzył im nowe funkcje, nałożył określone obowiązki i wytknął cel, jaki winni osiągnąć. Podstawowym zadaniem Starego Przymierza było doprowadzić ludzi do Chrystusa (Gal 3, 24; Rz 10, 4). Nowe Przymierze zaś winno

tak ukształtować Chrystusa w całym Ciele Mistycznym i w każdym Jego członku, by „wszystkim we wszystkich był Chrystus” (Kol 3, 11). I dlatego uczy św. Paweł: „Chrystus jest kresem Prawa” (Rz 10, 4).

Nowe Przymierze jest dziełem całego życia Chrystusa. Zaczął je przygotowywać od chwili, gdy zapowiedział zaprowadzenie królestwa Bożego na ziemi, a zawarł je na krzyżu, gdzie przypieczętował je swoją Krwią. Cała Ewangelia nie jest niczym innym w swej istocie, jak tylko Jego „Księgą Nowego Przymierza”

Zawarcie Nowego Przymierza nie dokonało się w formie umowy dwóch stron, zaciągających wzajemne zobowiązania. Dokonało się ono w akcie ofiary, w której Syn oddał swoje życie za grzechy świata. Ojciec przyjmując ofiarę Syna nie tylko nie pozbawił Go życia, ale jeszcze je udoskonalił. Napełnił je Duchem Świętym (1 P 3, 18) i w stanie uwielbienia zwrócił Synowi.

Aktem tym Ojciec zjednoczył nas z sobą w Chrystusie, uczynił nas Ludem Bożym, a jednocześnie „uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł nas do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów” (Kol 1, 13-14). Staliśmy się przez to „własnością” Chrystusa (1 Kor 7, 22; 1 P 1, 18-19; 2, 9-10), cała zaś ludzka społeczność zjednoczona z Chrystusem stała się „Kościołem Bożym, który On nabył własną Krwią” (Dz 20, 28).

Przymierza swego Chrystus nie narzuca nikomu, lecz sprawia, że oni sami z własnej woli doń się przyłączają. Działając bowiem w ludziach przez Ducha swojego, udziela im łaski wiary i przez nią wypisuje w ich myślach i sercach swoje nowe Prawo (2 Kor 3, 3; Hbr 8, 10; Ez 11, 19; 36, 26). Wiara w nich sprawia, że sami dobrowolnie przyjmują Prawo Chrystusa i przyłączają się do Jego Przymierza. Wraz z łaską wiary Duch Święty wlewa w ich serca miłość (Rz 5, 5) i udziela im mocy do wykonywania obowiązków Prawa. Z tego względu Przymierze Chrystusa jest Przymierzem Ducha, Przymierzem miłości, wypełnianie jego bowiem opiera się nie na literze Prawa, lecz na wierze, „która działa z miłości” (Gal 5, 6). „Miłość też, jak uczy św. Paweł, jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13, 10) i „więzią doskonałości” (Kol 3, 14). Dlatego też Chrystus nie podał wiernym swego Przymierza na tablicach kamiennych, lecz wypisał je, przez Ducha Świętego, w ich myślach i sercach. Dlatego to Pismo św. tak ujmuje Przymierze, które Chrystus dał ludziom: „Takie jest Przymierze, które zawrę z domem Izraela w owych dniach, mówi Pan: Dam Prawo moje w ich myśli, a w sercach je wypiszę, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem” (Hbr 8, 10; 10, 16).

Poznanie zatem Przymierza ma szczególne znaczenie dla zrozumienia tajemnicy Kościoła, określa ono bowiem stosunek Boga do ludzi i ludzi

do Boga. Ukazuje tajemnicę ekonomii zbawienia i rolę, jaką w niej odgrywa kult, posiada bowiem charakter zbawczo-kapłański. Zawarł je Chrystus na krzyżu jako nasz Zbawiciel i jako Najwyższy Kapłan. „Jako Arcykapłan dóbr przyszłych — czytamy w Hbr 9, 11-12 — [...] przez własną Krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego zdobywszy wieczne odkupienie” Polecając zaś Kościołowi ponawiać swoją ofiarę. Chrystus ustanowił tym samym nowy kult. „Dlatego w Chrystusie — jak uczy Sobór Watykański II — dokonało się nasze całkowite pojednanie z prześląganym Bogiem i otrzymaliśmy pełnię kultu Bożego”¹³.

Zawierając już pierwsze Przymierze z Izraelem, Bóg uczynił go „królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19, 6). Zawierając zaś Nowe, Wieczne Przymierze, Chrystus uczynił całą ludzkość nowym, doskonałym Ludem Bożym i dopuścił ją do uczestnictwa w swoim kapłaństwie. A jak kapłaństwo Chrystusa swą świętością i wartością obietnic Bożych przewyższa świętość i obietnice pierwszego Przymierza, tak kapłaństwo nowego Ludu Bożego przewyższa kapłaństwo dane Izraelowi. Wierni złączeni z Chrystusem, prawdziwym Kapłanem, który jednocześnie jest prawdziwą świątynią Boga, uczestniczą w Jego kapłaństwie, stają się żywą częścią tej świątyni. Dlatego św. Piotr, chcąc podkreślić godność i wielkość, jakich wierni dostąpili na skutek swej łączności z Chrystusem, tak zwraca się do nich: „Niby żywe kamienie jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1 P 2, 5). Z tego tytułu każdy dobry czyn przez nich wykonywany nabiera specjalnej wartości. Powiększają one zbawcze dobro i chwałę Bożą w świecie, w każdym z nich bowiem ukazuje się światu Chrystus i w każdym z nich ludzie wraz z Chrystusem wielbią Boga. Dlatego św. Paweł zachęca wiernych: „Wszystko, cokolwiek będziecie działali słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Ojcu przez Niego” (Kol 3, 17).

W tym świetle nabiera pełnego znaczenia sakrament chrztu. W nim i przezeń Chrystus odradza nas z „wody i Ducha Świętego” (J 3, 5), przemienia nas wewnętrznie w „nowego człowieka”, dopuszcza nas do uczestnictwa w swoim kapłaństwie, a tym samym uzdalnia nas do oddawania kultu Bogu.

Chrzest jednak nie udziela nam od razu pełni zbawienia ani nie czyni nas od razu doskonałymi czcicielami Boga. Duch Święty, którego on nam udziela, jest tylko „zadatkem naszego dziedzictwa na odkupienie, to jest nabycie wyłącznej własności [przez Boga], ku chwale Jego majestatu” (Ef 1, 14). Dopiero wraz ze wzrostem w nas zbawienia, gdy coraz do-

¹³ *Const. de Sacra Liturgia*, nr 5.

skonalej upodabniamy się do Chrystusa, rozwija się też nasza zdolność do coraz doskonalszego ujawniania się w nas chwały Bożej. „My wszyscy — uczy św. Paweł — z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się jakby w zwierciadle w chwałę Pana i przemieniamy się na Jego obraz z chwały w chwałę, co dokonuje się przez Ducha” (2 Kor 3, 18; zob. Kol 1, 10; 2 Tes 1, 12)¹⁴.

Dopiero gdy cała ludzkość dojdzie do pełni zbawienia, wówczas też odda pełną chwałę Ojcu i ostatecznie dopełni się tajemnica Chrystusa oraz nastąpi całkowite „objawienie się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa” (Tt 2, 13).

W świetle dokonanej i dokonywanej nadal tajemnicy zbawienia przez Kościół i w Kościele, który jest Ciałem Mistycznym Chrystusa, ujawnia się nam rola Chrystusa jako Głowy Kościoła, jak i rola w Kościele tych wybranych członków, które „dostały zbawienia w Chrystusie Jezusie razem z wieczną chwałą” (2 Tm 2, 10).

Chrystus jako Zbawiciel jest sam w sobie pełnym urzeczywistnieniem tajemnicy Ojca, jest też i pełnym jej wykonawcą w Kościele, a przez Kościół w świecie. Dokonuje jej jednak w łączności ze wszystkimi członkami swego Mistycznego Ciała. Wybrani, którzy już dostąpili zbawienia i osiągnęli chwałę w niebie, są z jednej strony wzorem dla tych, którzy do zbawienia dążą, a z drugiej zjednoczeni z Chrystusem wstawiają się wraz z Nim za nami do Ojca i wypraszają nam u Niego wszelkie łaski zbawienia. Dlatego też Kościół kontynuując dzieło zbawienia w świecie i oddając Bogu chwałę, wspomina świętych i czci ich pamięć. Wśród nich zaś szczególniejszą cześć oddaje chwalebnej zawsze Dziewicy Maryi, Rodzicielce Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

b) KOŚCIÓŁ JAKO CIAŁO CHRYSTUSA

Kościół w swej istocie, „choć składa się z wielu członków”, to jednak jest „jednym Ciałem” (1 Kor 12, 12). Wszystkie bowiem członki są tak zjednoczone z Chrystusem, tak napełnione Jego Duchem i ożywione Jego życiem, że cały Chrystus jest w Kościele, a cały Kościół w Chrystusie. Z tak pojętej istoty Kościoła wynika, że w konkretnym jego istnieniu, życiu i działaniu nie można nigdy oddzielać Chrystusa od członków ani członków od Chrystusa, jak nie można oddzielić głowy od ciała bez pozabawienia go życia.

Kościół jednak rozpatrywany od strony swego złożenia składa się —

¹⁴ Zob.: J. Héring, *La seconde Épître de saint Paul aux Corinthiens*, Neuchâtel—Paris 1958, s. 40.

według św. Pawła — z dwóch zasadniczych części, a mianowicie z Chrystusa jako Głowy i z ludzi, którzy tejże Głowy są jak gdyby Ciałem. W tym ostatnim znaczeniu przez Ciało św. Paweł rozumie ludzi, których Chrystus przez Ducha swojego tak zjednoczył z sobą, że stanowią oni niejako Jego drugie, duchowe Ciało, w którym On — w sposób misteryjny i sakramentalny — dokonuje tej samej tajemnicy zbawienia, której już raz dokonał na krzyżu w swoim ciele indywidualnym.

Chcąc określić miejsce członków w Kościele, ich stosunek do Chrystusa i wzajemnie do siebie, weźmiemy pod uwagę Kościół jako Ciało Chrystusa w tym właśnie ostatnim znaczeniu.

Św. Paweł, posługując się metaforą organizmu ciała ludzkiego dla zilustrowania tajemnicy Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa, chciał przez to uprzystępnić nam poznanie nie tyle istoty samej tajemnicy Kościoła, ile raczej pouczyć nas o wewnętrznej, żywotnej zależności członków tak od Chrystusa, jak i wzajemnie od siebie, a także o zależności rozwoju całego Kościoła i każdego poszczególnego członka od współdziałania wszystkich członków z sobą i z całym Kościołem.

Św. Paweł bowiem zdawał sobie z tego sprawę, że tajemnica Mistycznego Ciała jest znacznie doskonalsza, niż może to wyrazić metafora ciała ludzkiego. Wiedział, że Kościół w swej istocie jest przedłużeniem tajemnicy wcielenia na wszystkich ludzi, którzy z Chrystusem się jednoczą. Dlatego też nazywa on Kościół „Pełnią” Chrystusa, „który napełnia wszystko na wszelki sposób” (Ef 1, 23). Więcej jeszcze. Wiedział on, że łączność z Chrystusem prowadzi Kościół do uczestnictwa w tej jedności i w tej wspólności, jaką w sobie jest Ojciec, Syn i Duch Święty. Opierając się na jego nauce św. Cyprian, a za nim Sobór Watykański II uczą, że „cały Kościół okazuje się jako lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego”¹⁵.

Mimo tak ścisłej, wewnętrznej, wprost organicznej naszej łączności z Chrystusem jedność Kościoła nie jest jednością fizyczną, statyczną czy osobową — na wzór jedności Bóstwa z człowieczeństwem w Chrystusie — lecz jest jednością moralną, dynamiczną. Jest to wszakże jedność wyższego rzędu, bardziej w sobie zwarta, znacznie ściślejsza i doskonalsza niż jakakolwiek inna, nawet najdoskonalsza, jedność moralna w porządku natury. Opiera się bowiem na jedności Ducha Świętego, który ten sam jest w Głowie i w członkach; na jedności życia Bożego, które jedno i to samo jest w całym Kościele i w każdym jego poszczególnym członku.

Wszystkie członki zatem, które włączają się w tę jedność, nie tylko nic nie tracą ze swej osobowości, wolności i indywidualności, lecz owszem

¹⁵ Conc. Vatic. II, *Const. dogm. de Eccl.*, nr 4.

— zjednoczone z Chrystusem i napełnione Jego Duchem — jeszcze bardziej udoskonalają i rozwijają swą osobowość, poszerzają wolność, zwiększają godność, a ich czyny nabierają większej wartości. Naukę tę głosi Sobór Watykański II: „Ktokolwiek idzie za Chrystusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem... Słuszna autonomia stworzenia, a zwłaszcza człowieka, nie jest w tym porządku Bożym przekreślona, lecz raczej przywracana do swojej godności i na niej ugruntowana”¹⁶.

Nauka ta znajduje pełne swoje potwierdzenie u św. Pawła. Choć bowiem tak silnie podkreśla on jedność Kościoła, to jednak nie z mniejszym naciskiem głosi potrzebę osobistej doskonałości każdego poszczególnego członka. Zaznacza on wprawdzie wyraźnie, że pojedynczy członek nie może się zwać ani być Kościołem, gdyż „Ciało to nie jeden członek, lecz liczne członki” (1 Kor 12, 14), lecz wie doskonale, że doskonałość Kościoła opiera się i zależy od doskonałości jego poszczególnych członków.

Według niego jeden członek może tak doskonale upodobnić się do Chrystusa, może tak odtworzyć w sobie Jego obraz i tak ściśle z Nim się zjednoczyć, że — w mniejszym lub większym stopniu — może być w sobie obrazem całego Kościoła. I tak uczy on, że wszystkie członki razem winny tak współdziałać z sobą w budowaniu Kościoła, aż rozwinię się on do wielkości „Człowieka doskonałego, do miary wielkości, według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 11-13). Równocześnie wymaga on od każdego wiernego, by stał się doskonały w Chrystusie. Chrystusa „głosimy — uczy — napominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka ukazać doskonałym w Chrystusie” (Kol 1, 28).

W podobny sposób określa on stosunek Chrystusa tak do całego Kościoła, jak i do każdego człowieka. Mówiąc o stosunku Chrystusa do Kościoła jako do swej Oblubienicy, uczy on, że „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie” (Ef 5, 25). W ten sam sposób, a nawet tymi samymi słowami określa św. Paweł stosunek Chrystusa do siebie: Syn Boży „umiłował mnie i wydał samego siebie za mnie” (Gal 2, 20).

Nauka ta ma swe poparcie w innych księgach Pisma św., a zwłaszcza w nauce Ojców Kościoła. Te same określenia, które odnoszą się do całego Kościoła, stosują oni w tym samym znaczeniu także do poszczególnych jego członków. I tak — według nich — cały Kościół jest mieszkaniem i świątynią Ducha Świętego, Oblubienicą Chrystusa, tak samo też i każdy członek Kościoła jest mieszkaniem Boga, świątynią Ducha Świętego, Oblubienicą Chrystusa.

Doskonałość jednak poszczególnych członków nie jest ani równa, ani

¹⁶ *Constitutio pastoralis de Ecclesia*, nr 41.

jednakowa. Otrzymują one bowiem od Boga różne łaski „według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył” (Rz 12, 3); otrzymują też różne funkcje do spełnienia w Kościele. Doskonałość członków zależy też od ich osobistego współdziałania z łaską Bożą i od gorliwości, z jaką wykonują swoje funkcje w posługiwaniu innym.

Ten stan rzeczy znajduje swoje odzwierciedlenie w wewnętrznym życiu Kościoła, w ustosunkowaniu się do siebie poszczególnych członków. Odnosi się to nie tylko do Kościoła pielgrzymującego na ziemi, ale i do Kościoła w chwale. Z tego względu członki Kościoła pielgrzymującego mogą w różny sposób odnosić się do świętych w niebie. Mogą czcić jednych bardziej aniżeli drugich. Mogą darzyć jednych większą, drugich mniejszą miłością. Mogą sobie obrać jednych przed drugimi na swoich szczególniejszych patronów i opiekunów. Mogą w specjalny sposób wzywać ich wstawiennictwa i naśladować ich w swoim życiu. Prawda ta ma swe potwierdzenie w nauce Soboru Watykańskiego II. „Wszyscy — uczy on — w różnym stopniu i w rozmaity sposób jesteśmy złączeni wzajemnie w tej samej miłości Boga i bliźniego”¹⁷.

To zróżnicowanie doskonałości poszczególnych członków nie narusza w niczym ani zwartości wspólnoty, ani doskonałej jedności, jaką jest Kościół. Wszystko bowiem, czym są w sobie poszczególne członki, ma swe źródło w jednym i tym samym Chrystusie. Wszystko jest przejawem działającego w nich jednego Ducha Świętego i wszystko zdąża do jednego celu, by we wszystkich członkach, a przez nie i w całym Kościele odtworzyć i ukształtować Chrystusa. „Z Niego zaś, uczy św. Paweł, — całe Ciało — zespalane i utrzymywane w łączności dzięki całej więzi umacniającej każdego z członków stosownie do jego miary — przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości” (Ef 4, 16).

Jeśli zaś jeden i ten sam Chrystus cały jest w każdym członku i cały w Kościele, to całe Ciało Mistyczne stanowi doskonałą jedność w Chrystusie. Wówczas to zarówno o wszystkich członkach, jak i całym Kościele można powiedzieć: „wszyscy jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Gal 3, 28).

3. MARYJA W TAJEMNICY CHRYSSTUSA

Włączenie Maryi w dokonującą się tajemnicę Chrystusa ujawnia nam z jednej strony całą głębię działania Boga w stworzeniu, a z drugiej istotę historii zbawienia dokonywanego w świecie.

Syn Boży, który jest Życiem (J 1, 4) i który przyszedł na świat, abyśmy życie mieli i mieli je w obfitości” (J 10, 10), chciał się począć i zrodzić z Matki, dawczyni życia ludzkiego i jego najlepszej pielęgniarki.

¹⁷ *Const. dogm. de Eccl.*, nr 49.

Akt wcielenia, mocą którego Syn Boży stał się naszym Zbawicielem, jest całkowitym aktem Boga i całkowitym aktem stworzenia. Prawdę tę podaje nam Kościół w wyznaniu wiary: Wierzę, że Syn Boży „wcielił się z Ducha Świętego z Maryi Dziewicy i stał się Człowiekiem”¹⁸. Z faktu zaś zrodzenia się naszego życia z Boga i Maryi, Matki Bożej, wynika, że wszelki akt zbawczy jest aktem życia, aktem wewnętrznego odrodzenia się człowieka, aktem dokonującym się przez wewnętrzną odmianę życia człowieka.

Macierzyństwo Boże odsłania nam nadto bogactwo darów, jakich Bóg udzielił swej Matce, a przez Nią całej ludzkości. Jako Matka Boga została tak napełniona Duchem Świętym i otrzymała taką pełnię łaski, że w sobie stała się Pierwowzorem Kościoła zbawiającego siebie i dokonującego — jako matka — zbawienia ludzkości.

W tym świetle specjalnego, zbawczego znaczenia nabiera także i dziewiczość Bożego macierzyństwa Maryi. Bóg chcąc, by Jego Syn począł się nie za sprawą męża, lecz za sprawą Ducha Świętego, chciał przez to dać nam poznać, że Jego Syn jest Jego Darem, danym przez Niego najpierw Maryi jako Matce, a przez Nią całej ludzkości. Tak patrzy na ów fakt św. Jan: „Bóg tak umiłował świat — uczy on — że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Syn Maryi jest nie tylko „owocem Jej łona”, ale i „błogosławionym owocem” (Łk 1, 42), za który „błogosławić Ją będą wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48).

Oddając się ludzkości przez Maryję, Syn uczynił Ją tym samym Szarfarką nie poszczególnych tajemnic Bożych, lecz całej tajemnicy, którą jest On sam. W fakcie tym, można powiedzieć, ujawnia się po raz pierwszy w historii zbawienia pośrednictwo Maryi. Przez Nią w Chrystusie „ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela naszego Boga do ludzi” (Tt 3, 4).

Pierwszym, a zarazem najdoskonalszym Jego dziełem dobroci i miłości była sama Maryja. Bóg rodząc się z Matki Dziewicy chciał nie tylko, by On sam był jedynym przedmiotem Jej dziewiczo-macierzyńskiej miłości, ale by Ona w ten sam sposób miłowała ludzi, jak On ich umiłował. Chciał, by Maryja w sobie była wzorem wypełnienia Jego najważniejszego i nowego przykazania, które później objawił swoim uczniom: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak ja was umiłowalem” (J 13, 34).

W Dziewicy Matce Boga, w Jej dziewiczo-Bożym macierzyństwie ujawniła się nam w najpiękniejszej postaci miłość Boga i miłość ludzi. Nikt nigdy bowiem z ludzi tak nie miłował Boga, jak Ona Go miłowała. Nikt z ludzi nie był nigdy tak z Nim zjednoczony, jak Ona była z Nim

¹⁸ *Symbolum Nicaeno-Constantinopolitanum* — Mansi, t. III, 565.

zjednoczona. Nikt nigdy nie był tak oddany Jego sprawie zbawienia ludzi, jak Maryja była jej oddana. Nikt nigdy z taką wiernością i z takim poświęceniem siebie nie pełnił woli Bożej, jak Ona ją pełniła.

Pod wpływem tej miłości Matka Boga stała się jednocześnie „Służebnicą Pańską” Właściwy sens i znaczenie tej nowej Jej funkcji możemy zrozumieć tylko wówczas, gdy patrzymy na nią w kontekście dokonującej się w świecie tajemnicy Chrystusa.

Wszystko, czymkolwiek jest dla nas zbawienie, ma swe źródło w zbawczej woli Ojca. Wszystko też, czym jest dla nas Chrystus Zbawiciel, ma swą podstawę w Jego dziele, którego dokonał z woli Ojca. Tak samo Jego zbawienie staje się udziałem wiernych tylko wtedy, jeśli wypełniają oni wolę Ojca podaną im w Przymierzu, które Syn zawarł z Ojcem na krzyżu. Wierni wypełniając Przymierze współpracują z Chrystusem nie tylko w dziele własnego zbawienia, ale i zbawienia świata. Stają się przez to nie tylko przyjaciółmi Chrystusa (J 15, 14-15), ale i współdomownikami (Ef 2, 19) tego domu Bożego, którego Ojciec jest budowniczym (Hbr 3, 4), a Chrystus fundamentem (1 Kor 3, 14), my zaś jesteśmy domem Syna (Hbr 3, 6). Wszyscy też wierni zależnie od tego, jak wypełniają wolę Ojca i jaką funkcję pełnią w domu Syna, są dla Chrystusa bratem, siostrą i matką (Mt 12, 49-50).

Węzły duchowe, które nas łączą z Chrystusem w jeden dom Boży, w jedną niejako rodzinę Bożą, są znacznie ściślejsze, wyższe i doskonalsze niż wszelkie węzły krwi i ciała, jakie łączą ludzi w jedną rodzinę naturalną. Pouczył nas o tym bardzo wymownie Chrystus przez swój stosunek do własnej rodziny ziemskiej.

Pewnego dnia doniesiono Mu, że przed domem, w którym nauczał, stoi Matka Jego oraz bracia i że chcą z Nim mówić. Chrystus zamiast wyjść do nich, zamiast zaprosić ich do środka lub w inny sposób ich wyróżnić, zwrócił się do swych słuchaczy z zapytaniem: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?” I nie czekając na odpowiedź, rzekł: „Kto czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest moim bratem, siostrą i matką” (Mt 12, 49-50; Mk 3, 35). Przy innej sposobności wypowiedział podobną myśl. Gdy pewna niewiasta, oczarowana Jego osobą i nauką, błogosławiła Jego Matkę za to, że Go zrodziła i wykarmiła, Jezus jej odpowiedział: „Owszem, bardziej błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 27-28).

Jeśli powyższe słowa Chrystusa były dla uczniów Jego objawieniem i zarazem zachętą do współdziałania z Nim w dokonaniu zbawienia świata, to dla Maryi były one tylko potwierdzeniem tego, co już od chwili zwiastowania czyniła. Ona jedna bez zastrzeżeń uwierzyła w słowa Boże, gdy anioł Jej zwiastował, że stanie się Matką Boga. Jej jednej wiare

chwaliła św. Elżbieta: „Błogosławionaś, żeś uwierzyła w spełnienie tego, co Ci zostało powiedziane przez anioła od Pana” (Łk 1, 45). O Niej jednej mówi Ewangelia, że „zachowywała” słowa Jezusa w sercu swoim (Łk 2, 5).

Dzięki swej wierze i miłości została wybrana na Matkę Boga. Dzięki Jej współdziałaniu w dokonywaniu się tajemnicy zbawienia Jej „Pierworodny Syn” (Łk 2, 7) stał się także „Pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29). Z tego tytułu jest Ona także naszą Matką nie w przenośnym, lecz w prawdziwym znaczeniu.

Ewangelia nic nie wspomina o Jej osobistym obcowaniu z Synem w czasie ukrytego Jego życia w Nazaret. Nic nie mówi o Jej staraniach i zabiegach poczynionych dla naszego zbawienia w tym okresie. Jej wiara jednak i miłość nie tylko nie osłabły, ale jeszcze wzrastały. Wsłuchiwała się z uwagą i ze czcią w słowa Syna, zagłębiała się w jego tajemnicę, choć nie zawsze wszystko rozumiała, co do Niej mówił (Łk 2, 51).

O pierwszym Jej wstawiennictwie u Syna dowiadujemy się dopiero od św. Jana. Na Jej prośbę Chrystus uczynił pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. Apostoł zaś chyba dlatego tylko odnotował ten fakt, że stał się on początkiem publicznej działalności Chrystusa i zarazem pierwszym załączkiem budującego się Kościoła. Zaznacza bowiem, że „ten początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił chwałę swoją i uwierzyli weń uczniowie Jego” (J 2, 11).

Największą wartość zbawczą przypisuje Sobór Watykański II udziałowi Maryi w ofierze Chrystusa na krzyżu. Pismo św. nie wyjaśnia bliżej, na czym polegał udział Maryi w ofierze Jej Syna. Św. Jan Ewangelista krótko tylko nadmienia, że „obok krzyża stała Matka Jego [...]” (J 19, 25). Biorąc zaś pod uwagę funkcję, jaką Maryja pełniła w dziele naszego zbawienia jako Matka Boga i Służebnica Pańska, uwzględniając nadto, że w swej głębokiej wierze była Ona świadoma, że dramat, który na Jej oczach dokonywał się na krzyżu, był prawdziwą ofiarą Jej Syna dla przebłagania Ojca za grzechy świata, Sobór tak opisuje udział Maryi w tej ofierze: „W ten sposób Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymywała wierne swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła (J 19, 25), dotkliwie ze swym Jednorodnym współcierpiała i złączyła się z Jego ofiarą matczynym duchem, godząc się z miłością, aby On jako Żertwa z Niej zrodzona został złożony w ofierze”¹⁹.

Udział Maryi w ofierze Chrystusa sprawił, że ofiara Jej Syna była nie tylko ofiarą dla nas i dla naszego zbawienia, ale także i naszą ofiarą. Współcierpiąc z Synem, jednocząc się z Jego ofiarą przez wiarę i mi-

¹⁹ Ibid., nr 58.

łość, wypełniła wolę Boga, poniosła największą ofiarę, jakiej Bóg od Niej zażądał jako od Matki Boga i Służebnicy Pańskiej. Można więc powiedzieć, że łącząc swą ofiarę z ofiarą Syna przyczyniła się do tego, że Jego śmierć na krzyżu przyniosła Jej samej i całej ludzkości nieocenione owoce zbawienia. Ona z daleko większą słusnością mogła o swych cierpieniach pod krzyżem powiedzieć to, co później o swych trudach i cierpieniach apostołskich powiedział św. Paweł: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam braki udreń Chrystusa w ciele moim dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Pod krzyżem Maryja uczestniczyła w dokonaniu się najważniejszego aktu naszego zbawienia. Współpracując wówczas z Chrystusem, przyczyniła się do powstania Kościoła i duchowego odrodzenia każdego z nas. Pod krzyżem więc stała się w pełnym znaczeniu Matką Kościoła i duchową Matką każdego z nas. Tak uczy Sobór Watykański II: „Współcierpiąc z Synem swoim umierającym na krzyżu, w szczególny zaiste sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela przez posłuszeństwo, wiarę, nadzieję i gorącą miłość dla odrodzenia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego to stała się nam Matką w porządku łaski”²⁰.

Z chwilą powstania Kościoła zmieniła się rola Chrystusa w dalszym dokonywaniu tajemnicy zbawienia. Wraz z tym zmieniła się też rola Maryi. Od tego momentu dokonuje Chrystus tajemnicy zbawienia w świecie przy czynnym współdziałaniu wszystkich członków swego Mistycznego Ciała, a tym samym także i przy współdziałaniu Maryi.

4. MARYJA W TAJEMNICY KOŚCIOŁA

Z chwilą powstania Kościoła Maryja stała się jego pierwszym, a zarazem „najznamienitszym i gołą szczególnym członkiem”²¹.

Będąc częścią Kościoła jest jednocześnie jego najdoskonalszym i najpełniejszym wzorem. Współpracując bezpośrednio z Chrystusem, osiągnęła taki stopień własnego zbawienia, jakiego żaden z członków nigdy nie osiągnie, a nadto przyczyniła się do zaistnienia w Kościele takich wartości zbawczych, jakie cały Kościół, spełniając kapłańską, profetyczną i królewską funkcję Chrystusa, urzeczywistniał będzie w sobie po wszystkie czasy, aż do ponownego przyjścia Chrystusa w chwale. Jeszcze i wówczas Kościół nie dorówna w pełni doskonałości i chwale Maryi. Jest on bowiem i pozostanie na zawsze tylko matką wiernych, Maryja

²⁰ Ibid., nr 61.

²¹ Ibid., nr 53.

zaś jest i pozostanie nie tylko prawdziwą Matką wiernych, ale i Matką Głowy Kościoła.

Nie należy jednak nigdy oddzielać Maryi od Kościoła ani Kościoła od Maryi. Stanowi on bowiem razem z Chrystusem i Maryją jedną zbawczą rzeczywistość Bożą. Kościół tylko w ścisłej łączności z Maryją jest w pełni Mistycznym Ciałem Chrystusa. Ona swą obecnością w nim udoskonala go wewnątrz, nadaje mu świetności i blasku. Ona też przyczynia się do większej skuteczności i owocności jego zbawczego działania.

Maryja też tylko w łączności z Kościołem znajduje pełną rację swego istnienia, przeznaczenia i pełną swą chwałę. Największej godności i chwały dostąpiła przez to, że Bóg uczynił Ją Matką Zbawiciela i dopuścił do współdziałania z sobą w tworzeniu Kościoła. Ona też współdziałając z Kościołem w pierwszych chwilach jego formowania się — od chwili zesłania Ducha Świętego, aż do swego wniebowzięcia — powiększyła swoją chwałę w niebie. I dlatego można powiedzieć, że jak Ojciec „wywyższył Chrystusa na prawicę swoją jako Pana i Zbawiciela” (Dz 5, 31) za to, że dokonał dzieła zbawienia, tak też i Syn w nagrodę za ofiarę, jaką Maryja poniosła w swym życiu dla Chrystusa i Kościoła, wywyższył Ją na swoją prawicę w niebie jako swoją Matkę i uczynił Ją w pełni Matką Kościoła i Królową świata.

Wzięta do nieba Maryja nie zaprzestała być żywym i czynnym członkiem Kościoła. Wykonuje też nadal swe funkcje macierzyńskie w stosunku do wszystkich ludzi i wykonywać je będzie „aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych”²². Jej macierzyńska miłość do ludzi nie tylko nie osłabła, ale jeszcze się wzmogła. Obecnie bowiem zarówno lepiej zna swoją godność, głębiej wnika w ekonomię łaski, jak również lepiej poznaje potrzeby i jaśniej widzi niebezpieczeństwa i trudy, na jakie są narażeni „bracia Chrystusa” w drodze do niebieskiej ojczyzny²³.

I dlatego podobnie jak Chrystus w niebie „zawsze żyje, by wstawiać się za nami” (Hbr 7, 25), tak Ona zjednoczona z Nim i całym Kościołem jako Matka „poprzez wielorakie wstawiennictwo wyjednywa nam dary zbawienia wiecznego”²⁴.

Pełni też Ona swą zbawczą, macierzyńską funkcję w Kościele ziemskim poprzez kult Kościoła. Czyni to zaś przede wszystkim jako „Pierwowzór Kościoła”.

Pierwowzorem Kościoła w pełnym tego słowa znaczeniu jest tylko Chrystus. Jest On nim przede wszystkim jako Zbawiciel. Wypełniając

²² Ibid., nr 62.

²³ Ibid.

²⁴ Ibid.

wolę Ojca dokonał On naszego zbawienia, wysłużył nam łaskę, a przez to stał się dla ludzi źródłem tych wszelkich błogosławieństw duchowych, którymi nappełnił Go dla nas Ojciec (Ef 1, 3). On to, ożywiając Chrystusa w chwili zmartwychwstania Duchem Świętym, uczynił Go doskonałym pierwszym „nowym Człowiekiem” (Ef 2, 15). Dając Mu zaś jednocześnie moc przekazywania z siebie nowego życia, uczynił Go „Duchem ożywiającym”, nowym Adamem (1 Kor 15, 45). Jego więc jednego tylko można nazwać w pełnym znaczeniu Pierwowzorem, gdyż „On jest Głową Ciała — Kościoła, On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, by w Nim zamieszkała cała Pełnia” (Kol 1, 18-19).

Maryja natomiast jest Pierwowzorem tej części Kościoła, która stanowi Ciało Chrystusa. Jest Ona Pierwowzorem wszystkich członków Kościoła, którzy siebie zbawiając przyczyniają się przez to do rozbudowy i rozwoju całego Kościoła.

Ona jedna bowiem przez swą łączność z Chrystusem i przez swe współdziałanie z Jego łaską osiągnęła tak wielki stopień doskonałości, że stała się przykładem i wzorem życia tak dla każdego członka, jak i dla całego Kościoła. Ona jedna też urzeczywistniła w sobie zbawienie w stopniu tak doskonałym, że stała się nie tylko w sobie „przewspaniałym owocem odkupienia”, ale i zarazem wzorem tej pełni zbawienia, jaką całe Ciało Mistyczne osiągnie dopiero w chwili ponownego przyjścia Chrystusa. „W Niej — jak uczy Sobór Watykański II — Kościół podziwia i wysławia przewspaniały owoc odkupienia i jakby w przeczystym obrazie z radością ogląda to, czym cały pragnie i spodziewa się być”²⁵.

Przede wszystkim zaś Maryja jest Pierwowzorem Kościoła jako Obłubienicy Chrystusa. Związana z Chrystusem łaską dziewiczo-Bożego macierzyństwa i współdziałając z Nim przez wiarę i miłość w dokonaniu zbawienia, urzeczywistniła w sobie taki ideał Kościoła, że stała się jego najpełniejszym obrazem. „Boża Rodzicielka jest, jak uczył już św. Ambroży, Pierwowzorem Kościoła, w porządku mianowicie wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem”²⁶.

Przez swą dziewiczą, nie skażoną — nawet najmniejszym powątpiewaniem — wiarę, przez swe dziewiczo-macierzyńskie zjednoczenie się z Chrystusem Maryja stała się Pierwowzorem, według którego Chrystus tworzył swój Kościół jako matkę i dziewicę. Powierzając mu przepowiadanie słowa Bożego i sprawowanie sakramentów, dał mu moc, by „rodził do nowego i nieśmiertelnego życia synów Bożych z Ducha Świętego

²⁵ *Const. de S. Liturgia*, nr 103.

²⁶ *Conc. Vatic. II, Const. dogm. de Eccl.*, nr 63.

poczętych i z Boga zrodzonych”²⁷. Dając mu zaś nadto moc, by mógł dochować Jemu — jako Oblubieńcowi — zawsze nieskazitelną i czystą wiarę, uczynił go także dziewicą²⁸.

W Matce swej jako Dziewicy i Służebnicy Pańskiej dał też Chrystus Pierwovzór tego posługiwania, z jakim winien on wypełniać swe zbawcze posłannictwo. Naśladując Ją Kościół upodabnia się do Chrystusa Zbawiciela, który „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać życie swoje na okup za wielu” (Mk 10, 45). Dlatego Sobór Watykański II — przypominając tę prawdę współczesnemu Kościołowi — uczy, że „Dziewica ta stała się w swym życiu przykładem tego macierzyńskiego uczucia, którym winni być ożywieni wszyscy, którzy dla odrodzenia ludzi współpracują w apostołskim posłannictwie Kościoła”²⁹.

Zjednoczona tak ściśle z Kościołem Maryja jako Matka udoskonala i dopełnia macierzyństwo Kościoła. Współdziałanie Maryi Matki z Kościołem matką było od samego początku przez Chrystusa zamierzone. „Po to bowiem On począł się z Ducha Świętego i narodził się z Dziewicy, aby także przez Kościół rodzić się i wzrastać w sercach wiernych”³⁰. Widać z tego, że Chrystus przygotowując swój Kościół przygotowywał od początku Maryję dla Kościoła i Kościół dla Maryi.

Tak pojęta rola Maryi jako Pierwovzoru Kościoła domaga się istnienia w Kościele kultu indywidualnego, osobistego Maryi.

Czyniąc swą Matkę Pierwovzorem Kościoła, Chrystus nie tylko nie pozbawił Jej osobistej wolności i godności, ale tak Ją udoskonalił i wyniósł do tak niebywałej wielkości i chwały, że Ją jedną, ze wszystkich członków Kościoła, uczynił „Znakiem wielkim na niebie: Niewiastą odzianą w słońce” (Obj 12, 1), by przyświecała i prowadziła nie tylko poszczególnych wiernych, ale i cały Kościół do pełni zbawienia. W Nią winien się wpatrywać cały Kościół i wszyscy wierni. Ją wszyscy winni naśladować i wzywać Jej wstawiennictwa. Ze względu na Jej godność i chwałę, jakie osiągnęła, za dobro, jakie wniosła w dzieło zbawienia i w budowanie Kościoła, winien cały Kościół i wszyscy poszczególni wierni okazywać szczególniejszą cześć, wdzięczność i miłość.

I jak nie dla siebie tylko samej, ale i dla Chrystusa i dla nas wszystkich wiernych otrzymała godność i funkcję Matki Zbawiciela i Służebnicy Pańskiej, tak też nie dla siebie samej tylko, ale i dla całego Kościoła oraz dla wszystkich wiernych została wyniesiona do tak wielkiej chwały. Dlatego też, jak uczy Sobór Watykański II, „wywyższona w

²⁷ Ibid., nr 64.

²⁸ Ibid.

²⁹ Ibid., nr 65.

³⁰ Ibid.

niebie ponad wszystkich świętych i aniołów”³¹, nie tylko „zajmuje w Kościele miejsce najwyższe po Chrystusie, a zarazem najbliższe nam”³², ale także odbiera w nim kult „całkiem szczególny”³³.

Szczegółność Jej kultu nie tyle polega na tym, że różni się on istotnie od kultu uwielbienia oddawanego Bogu³⁴. Maryja bowiem jest tylko stworzeniem. Jest zaś rzeczą samą przez się zrozumiałą, że jak „żadne stworzenie nie może być stawiane na równi ze Słowem Wcielonym i Odkupicielem”³⁵, tak też nie może w żaden sposób być przedmiotem kultu należnego Bogu.

Szczegółność kultu Maryi nie polega też na tym, że różni się on realnie, w stopniu nie dającym się bliżej określić, od kultu oddawanego zwykłym świętym. Różnica ta wynika z samej różności godności i funkcji Maryi. Idąc za zdaniem św. Jana Damasceńskiego, że „między sługami a Matką Pana istnieje różnica nieskończona”³⁶, a z drugiej strony za zdaniem św. Tomasza, że „Matce Króla należy się cześć podobna do tej, jaką oddaje się Królowi”³⁷, można tu powiedzieć, że kult Maryi zbliżony jest raczej do kultu Chrystusa niż do kultu oddawanego świętym.

Szczegółność zaś kultu Maryi polega raczej na jego istotnej i nieodzielnej łączności z całością kultu chrześcijańskiego. Jak bowiem nie da się odłączyć Maryi od osoby Chrystusa i dokonanej przez Niego tajemnicy zbawienia, tak też nie da się Jej wyłączyć z kultu Kościoła, który w swej istocie jest tylko ponawianiem tajemnicy Chrystusa. Jak wyłączenie Maryi z całości tajemnicy Zbawiciela zniekształciłoby samą tajemnicę Chrystusa, nie pozwoliłoby to nam bowiem w pełni poznać Go jako Syna Bożego, zrodzonego z Boga Ojca i Maryi Dziewicy, tak też wyłączenie Jej z całości kultu Kościoła wyrządziłoby większą szkodę samemu Kościołowi aniżeli Maryi³⁸. Czcząc zatem pamięć tych, dzięki którym otrzymaliśmy zbawienie, Kościół winien na pierwszym miejscu czcić Matkę swego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Dlatego to — uczy Sobór Watykański II — „obchodząc roczny cykl tajemnic Chrystusa, Kościół święty ze szczególną miłością oddaje cześć Najświętszej Matce Bożej Maryi, która nierozzerwalnym węzłem związana jest ze zbawczym dziełem swego Syna”³⁹.

³¹ Ibid., nr 69.

³² Ibid., nr 54.

³³ Ibid., nr 66.

³⁴ Ibid.

³⁵ Ibid., nr 62.

³⁶ Hom. I *In Dormit. B. V. M.*, n. 10 — PG 96, 716.

³⁷ *S.th.*, III, q. 25, a. 5.

³⁸ Philips, *L'Église et son mystère*, t. II, s. 215.

³⁹ *Const. de S. Liturgia*, nr 103.

Podstawową jednak ideą chrześcijańskiego objawienia, jak i myślą przewodnią całej zbawczej ekonomii Bożej, a tym samym i kultu chrześcijańskiego jest prawda, że Bóg Ojciec jest początkiem, a zarazem kresem wszystkiego, co w świecie stworzonym istnieje, zarówno w porządku natury, jak i zbawienia. „Dla nas istnieje — uczy św. Paweł — tylko jeden Bóg Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także i my jesteśmy” (1 Kor 8, 6). Tak samo jak Ojciec przed wiekami postanowił nas zbawić „ku chwale swego majestatu” (Ef 1, 12), tak też On odbierze ostatecznie pełną chwałę, gdy Syn Boży — zgodnie z Jego wolą — dokona zbawienia świata. Wówczas Syn wszystko odda Ojcu, aby „Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 28).

Z tej zasady nie jest wyłączona Maryja, jak nie jest też z niej wyłączony Chrystus, jako wykonawca zbawczego planu Ojca. Dlatego też czcimy Chrystusa, by w Nim uczcić Ojca, Maryję zaś czcimy, by w Niej uczcić Syna. Wszystko bowiem, czymkolwiek Maryja jest w sobie, zawdzięcza wyłącznie swemu Synowi. Stąd „gdy Matka czci doznaje, to poznaje się, kocha i wielbi w sposób należyty i zachowuje się przykazania Syna, przez którego wszystko” (Kol 1, 15-16) i w którym wiekuistemu Ojcu „podołało się, aby przebywała [...] wszelka pełność”⁴⁰.

Kościół przez swój kult umożliwia Maryi pełnienie w świecie Jej zbawczo-macierzyńskiej funkcji. Oddając Jej cześć, darząc Ją coraz większą miłością, Kościół lepiej Ją poznaje, a w Niej lepiej poznaje Chrystusa i siebie samego. Naśladując zaś Ją coraz bardziej upodabnia się do Niej, a przez Nią do Chrystusa, jednocząc się zaś z Nim coraz ściślej zbliża się do Jego Ojca. „Rozmyślając o Niej pobożnie i przyglądając się Jej w świetle Słowa, które stało się Człowiekiem, Kościół ze czcią wnika głębiej w najwyższą tajemnicę wcielenia oraz coraz bardziej upodabnia się do swego Oblubieńca. Albowiem Maryja, która głęboko przeniknęła do historii zbawienia, niejako skupia w sobie i odzwierciedla największe wartości wiary i gdy jest przedmiotem przepowiadania i czci, przywołuje wierzących do Syna swego, do Jego Ofiary oraz do miłości Ojca”⁴¹.

*

W konkluzji całości wywodów podamy krótką syntezę tajemnicy Kościoła, by w niej ukazać jeszcze raz postać Maryi i Jej miejsce w kulcie.

Kościół w swej istocie jest „tajemnicą wielką” (Ef 5, 32), której rozum ludzki nie jest w stanie pojąć ani język ludzki odpowiednio wyra-

⁴⁰ Conc. Vatic. II, *Const. dogm. de Eccl.*, nr 66.

⁴¹ *Ibid.*, nr 65.

zić, a „tylko — jak uczy św. Paweł — Duchem można to zrozumieć” (1 Kor 2, 14).

Jako Mistyczne Ciało jest on wspólnotą złożoną z „wielości” ludzi (1 Kor 12, 12), która przez Chrystusa i w Chrystusie uczestniczy nadto w drugiej, niepojętej wspólnocie, jaką stanowią trzy Osoby Trójcy Świętej. „Tak to cały Kościół — jak uczy Sobór Watykański II — okazuje się jako »Lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego«. Wspólnotę z Trójcą Świętą Kościół już posiada w stanie zaczątkowym. Zjednoczony z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym w niej żyje, działa i rozwija się, aż osiągnie jej pełnię przy końcu wieków.

Rozpatrując Kościół od strony jedności i wspólnoty, tracimy poniekąd z oczu jego złożoność z wielości. A jednak w tej wspólnocie poszczególne członki, jak każde dzieło Boże, posiadają pewną doskonałość, w której i przez którą ujawniają na zewnątrz chwałę Boga jako Stwórcy i Zbawiciela. Te same członki są jednocześnie osobami i dlatego tę doskonałość posiadają w sobie jako własną i dla siebie. Bóg zaś nigdy nie pozbawia stworzenia doskonałości, którą raz je obdarzył. „Bo dary łaski i wezwania Boże są nieodwołalne” (Rz 11, 29). Każda też osoba stosownie do swej doskonałości posiada w sobie i dla siebie także chwałę „według granic wyznaczonych przez Boga” (2 Kor 10, 13).

Mimo złożoności Kościół jednak jest jednym, żywym i żyjącym organizmem. Tylko we wspólnym działaniu ujawnia swoją naturę i osiąga swój cel. Żaden członek nie żyje nigdy ani nie działa w osamotnieniu. Wszystkie członki zjednoczone z sobą jednym życiem w jednej miłości zdążają do pełni zjednoczenia z Bogiem i jednym hymnem chwały uwielbiają Boga w Trójcy Jedynej. Nawet i wówczas, gdy jeden człowiek działa lub gdy sam odbiera chwałę w Kościele, działa z nim cała wspólnota i cała w nim oddaje chwałę Bogu. „Wszystko jest wasze, uczy św. Paweł, wy zaś Chrystusa, a Chrystus — Boga” (1 Kor 3, 22-23). Dlatego wszystkie członki zawsze są w Chrystusie i z Chrystusem, zawsze też żyją i działają dla Chrystusa. „Nikt z nas nie żyje dla siebie [...] w życiu więc i w śmierci żyjemy dla Pana” (Rz 14, 11).

Wszystko, co odnosi się do członków Kościoła, odnosi się także i do Maryi. I choć słuszna jest zasada, że cała Ona — w swej doskonałości, godności i funkcji oraz w swym kulcie — „nastawiona jest na Boga” to jednocześnie jako dzieło Boże — owszem, jako arcydzieło i szczyt wszystkich dzieł Bożych — w sobie w sposób najdoskonalszy chwałę Bożą ujawnia, w sobie ją też posiada „bez granic wyznaczonych przez Boga”, Jej też — jako indywidualnej osobie — cały Kościół i poszczególne członki mogą i winny chwałę oddawać.

CULTE DE MARIE DANS LE MYSTERE DU CHRIST ET DE L'EGLISE

Résumé

Le problème du culte de Marie — de même que le problème du culte des saints — n'a été, en théologie, ni définitivement élaboré, ni suffisamment expliqué.

Certains théologiens, insistant principalement sur le caractère communautaire de l'Eglise et sur son unité, en viennent à affirmer qu'il n'existe qu'un seul culte chrétien dans lequel Marie occupe une place primordiale; ils nient, par contre, l'existence du culte marial séparable du culte du Christ. Autrement dit, ils posent pour principe que le culte chrétien ne prévoit pas de rendre à Marie un culte individuel en raison de sa dignité personnelle, de sa perfection et de la fonction qu'elle exerça et exerce toujours dans l'économie du salut.

La solution de ce problème dépend de la façon de concevoir le mystère du salut que le Christ opéra au cours de sa vie terrestre et qu'Il continue à accomplir actuellement dans l'Eglise et par l'Eglise.

Le principe fondamental de la foi veut que le Christ soit en Lui-même l'unique Sauveur parfait et universel, que le salut opéré dans le monde par l'Eglise soit son ouvrage et que toute puissance salvatrice de l'Eglise trouve en Lui sa source. C'est également une vérité première de la foi que, dans l'oeuvre du salut, le Christ s'est servi et se sert des hommes, qu'Il les a choisis, qu'Il les a unis à Lui avec le concours de l'Esprit Saint en une seule communauté, un seul Corps Mystique, une seule Eglise; Il les dota enfin de sa puissance salvatrice et en fit les „Dispensateurs des mystères divins”.

En les unissant ainsi à Lui, le Christ ne les priva pas pour autant ni de leur personnalité ni de leur volonté: il leur garda la dignité personnelle et la possibilité de mériter individuellement la récompense et la gloire.

Bien qu'ils constituent une seule et même communauté avec le Christ, la perfection d'individus en tant que membres de l'Eglise n'est pas la même chez tous. Les différents membres reçoivent en effet de Dieu différents dons et grâces (R. 12, 3; Eph. 4, 7), différentes fonctions aussi (R. 12, 4-8; 1 Cor. 12, 4-11). De diverses manières ces membres collaborent avec la grâce, avec différente ardeur et différent dévouement ils remplissent les fonctions qui leur sont confiées. D'où la différence de sainteté chez des membres particuliers, différence de perfection, de mérites et différent, par conséquent, le degré de la gloire auquel ils parviendront au cours de leur vie.

Toutefois, cette différence de sainteté, de perfection, de mérites et de gloire n'atteint en rien l'unité et la perfection de la communauté que constitue l'Eglise. En effet, tout ce que sont les membres, tout ce qu'ils méritent et la gloire à laquelle ils accèdent, a sa source en le Christ. De même, ce qu'ils font et ce qu'ils poursuivent ne vise qu'un seul but et notamment: la réalisation du Christ en chacun d'eux et par eux dans l'Eglise entière. Etant donné que le seul et même Christ est en tout membre comme en toute l'Eglise, il est possible de dire de tous les membres et de toute l'Eglise: „Vous êtes tous une seule et même personne en le Christ” (Gal 3, 28).

Des liens profonds unissent le mystère du salut au culte chrétien. Cette liaison est si intime que l'on ne saurait parler que d'une autre face de la même réalité. C'est une vérité première de la foi que de dire que l'Eglise entière unie au Christ adore un seul Dieu en la Sainte Trinité; c'en est également une que toute l'Eglise

et les membres qui la composent vénèrent „la mémoire avant tout de la Sainte Vierge Marie toujours glorieuse ainsi que de Saint Joseph, Saints Apôtres et Martyrs et tous les Saints” (*Const. dogm. de Eccl.*, nr 50).

Parmi toutes les créatures — hommes et anges — l’Eglise rend à Marie un culte „tout particulier”. Ce culte diffère essentiellement du culte d’adoration qui revient seulement à Dieu. Marie, en effet, n’est qu’un être créé. Son culte diffère pareillement de celui que l’on témoigne aux autres saints, dans la même mesure que la dignité et la fonction de la Mère de Dieu diffère de la dignité et de la fonction de ses serviteurs. D’après Saint Jean Damascène, il est question de „différence infinie”. Le culte rendu à Marie diffère en outre du culte rendu aux saints par le fait qu’Elle est la seule à être célébrée non seulement certains jours qui Lui sont consacrés au cours de l’année liturgique, mais encore durant tout le „cycle annuel des mystères du Christ” (*Const. de S. Lit.*, nr 103).

Cependant la fin finale du culte de Marie demeure le Christ. Tout ce qu’Elle est, en sa dignité, sa fonction et sa gloire, elle le doit entièrement à son Fils.. D’où „tandis que la Mère est honorée, le Fils pour qui tout existe (cf. Col. 1, 15-16) et en qui »il a plu au Père éternel de faire résider toute plénitude« (Col. 1, 19), est justement reconnu, aimé, glorifié, et ses commandements sont observés”.